GLOBALNIE · OPINIA

TRÓJKĄT BAŁTYCKI – NOWY FORMAT WSPÓŁPRACY W POLSKIEJ POLITYCE ZAGRANICZNEJ

Konrad Kleszcz · 2 września 2025

W obliczu przeobrażeń układu sił na Starym Kontynencie Polska powinna poszukać nowych regionalnych formatów współpracy.

Światowy ład się zmienia. Administracja Trumpa – ustami podsekretarza obrony do spraw polityki Elbridge'a Colby'ego – zapowiada redukcję obecności sił zbrojnych USA w Europie o 30%. Polska, równolegle do NATO, powinna rozwijać formaty regionalnej współpracy, wzmacniające bezpieczeństwo, zwłaszcza wobec zagrożeń ze Wschodu. Warto spojrzeć na północ – znajdziemy tam państwa o percepcji zagrożeń podobnej do polskiej.

Geografia, która łączy

W Polsce od lat dominuje „równoleżnikowe" analizowanie naszej pozycji na osi wschód–zachód, co utrwaliło przekonanie o geograficznej niedogodności naszego położenia – między Niemcami a Rosją. Tymczasem rzadko kierujemy wzrok na północ, w stronę państw nordyckich, leżących tuż za wodami Bałtyku. Szwecja i Finlandia – choć należą do Unii Europejskiej, a od niedawna są również członkami NATO – w polskim myśleniu strategicznym przez długi czas pozostawały właściwie nieobecne. Traktowane były jak coś odległego, obcego, nieistotnego.

To efekt wieloletnich zaniedbań, braku spójnej polityki względem Bałtyku i niedostrzegania, jak ogromne znaczenie dla rozwoju Polski ma nie tylko dostęp do morza, ale także sąsiedztwo stabilnych, dobrze zarządzanych i przewidywalnych partnerów z Północy. Inaczej sytuacja wyglądała na wschodzie – od 2014 roku Ukraina prowadzi wojnę obronną przeciw Rosji, a po 24 lutego 2022 roku konflikt przybrał pełnoskalowy charakter, koncentrując uwagę i zaangażowanie decydentów w Warszawie.

Jednak dziś, w momencie, gdy dotychczasowy porządek – w którym Polska przez ponad trzy dekady mogła się rozwijać bezpiecznie i stabilnie – zaczyna się kruszyć, musimy szukać nowych ram działania. Takich, które nie tylko zwiększą regionalne bezpieczeństwo, ale także stworzą nowe możliwości współpracy, inwestycji i rozwoju nowoczesnej, odpornej gospodarki.

> Bliskość geograficzna oraz wspólna percepcja zagrożeń, zwłaszcza wynikających z działań Rosji, sprawiają, że państwa nordyckie są idealnymi partnerami do współpracy w regionie.

Krok w dobrą stronę

Jesienią 2024 roku premier Polski, Donald Tusk, został zaproszony do Harpsund w Szwecji na szczyt Nordic–Baltic Eight (NB8) – nieformalny format współpracy między krajami nordyckimi i państwami bałtyckimi. W rezydencji szwedzkiego premiera podpisano nowe porozumienie o strategicznym partnerstwie między oboma krajami. Premier Kristersson zauważył wówczas, że „bezpieczeństwo Polski to bezpieczeństwo Szwecji". Istotnym elementem porozumienia jest podniesienie poziomu partnerstwa – z kontaktów na szczeblu ministrów spraw zagranicznych do relacji między szefami rządów.

To sygnał, że Polska zmienia swoją perspektywę i chce realnie wzmacniać współpracę w regionie Morza Bałtyckiego. Warto przy tym zauważyć, że Polska posiada porównywalne traktaty jedynie z Francją i Indiami.

Jednocześnie nie może to być jedyny krok, jaki należy wykonać. Współpracę powinniśmy rozciągnąć również na Finlandię, nadać mu szerszy wymiar i dążyć do stworzenia czegoś więcej niż odpowiednika Grupy Wyszehradzkiej. „Trójkąt Bałtycki" – bo tak można by określić roboczo nową formułę – powinien obejmować nie tylko gwarancje bezpieczeństwa, lecz także współpracę przemysłową i technologiczną, kończąc na wspólnych funduszach inwestycyjnych wspierających lokalne start-upy.

Wspólne zagrożenie jednoczy

Wszystkie opisane kraje doświadczyły w swojej historii imperialnej polityki Rosji i jej wcześniejszych wcieleń. Polska straciła państwowość i zniknęła z mapy Europy, a po II wojnie światowej znalazła się w strefie wpływów Moskwy. Szwedzi utracili nadzieję na utrzymanie imperium po porażce w Wielkiej Wojnie Północnej, a wraz z nią rozległe terytoria – od Inflant po znaczną część Karelii. Finlandia odzyskała niepodległość od Rosji w 1918 roku, a już dwie dekady później stawiła opór Związkowi Sowieckiemu w Wojnie Zimowej. Choć w czasie zimnej wojny była formalnie suwerenna, musiała brać pod uwagę stanowisko „imperium zła", którego cień nadal kładł się na Helsinki.

Dziś wszystkie trzy państwa współpracują na polu wojskowym i przemysłowym. Łączy je członkostwo w NATO oraz wynikające z tego zobowiązania z artykułu 5. Jednocześnie coraz wyraźniej widać, że trwałość Sojuszu jest kwestionowana – wystarczy przypomnieć słowa prezydenta Macrona z 2019 roku o „śmierci mózgowej NATO". Jeszcze poważniejsze są działania obecnej administracji USA, która prowadzi przegląd obecności wojskowej w Europie i rozważa wycofanie nawet 30% sił ze Starego Kontynentu. W ostatnich tygodniach niemiecki minister obrony, Boris Pistorius, podczas wizyty w Departamencie Obrony USA nie pytał już „czy", lecz „kiedy" nastąpi wycofanie wojsk. Apelował przy tym o jasny plan działania (*roadmap*) w tej sprawie. Polska niezależnie od tego, czy wojska amerykańskie będą wycofywać się z Europy czy nie, powinna budować z Finlandią i Szwecją nowy sojusz regionalny – nie tylko w ramach NATO, lecz także obok niego – jako zabezpieczenie na wypadek osłabienia lub dezintegracji obecnych struktur bezpieczeństwa.

Jak mogłoby wyglądać takie porozumienie?

Poza wspólnymi zobowiązaniami do obrony, kluczowym elementem przyszłej umowy powinno być także zobowiązanie do wzajemnej ochrony infrastruktury krytycznej — w szczególności rurociągów i kabli telekomunikacyjnych. To właśnie one coraz częściej padają ofiarą ataków sabotażowych i działań hybrydowych prowadzonych poniżej progu wojny.

Jak ważne jest zabezpieczenie takich obiektów, pokazały wydarzenia z października 2023 roku, gdy w krótkim czasie doszło do uszkodzenia podmorskiego gazociągu Balticconnector łączącego Finlandię z Estonią oraz kilku kluczowych kabli telekomunikacyjnych między Finlandią, Estonią i Szwecją. Śledztwa fińskich i estońskich służb wskazały na obecność w rejonie chińskiego statku towarowego New Polar Bear, co wywołało poważne podejrzenia o sabotaż zlecony przez państwo trzecie.

W perspektywie operacyjnej warto rozważyć podpisanie stosowanych traktatów, które zawierałyby możliwość rotacyjnego stacjonowania wojsk sojuszniczych w danym kraju, przy jednoczesnym włączeniu tych sił pod dowództwo państwa przyjmującego. Taka struktura mogłaby nie tylko szybko odpowiadać na zagrożenia, ale także pełnić funkcję odstraszającą i stabilizującą w regionie. Już dziś w ramach NATO szwedzkie myśliwce Gripen patrolują polskie niebo, a polska 6. brygada powietrznodesantowa uczestniczyła w ćwiczeniach w Laponii. Jednostki przybywające i włączone pod dowództwo państwa przyjmującego mogłoby skutecznie uzupełniać pewne braki w możliwościach państw nawzajem. Potencjalnie, takim przykładem mogłoby być stacjonowanie szwedzkich okrętów podwodnych w Polsce, gdzie nasza marynarka przejawia braki w zdolnościach, a polski batalion czołgów mógłby za to wesprzeć siły w Finlandii, co zwiększałoby bezpieczeństwo każdego kraju.

Drugim filarem zacieśniania współpracy powinna być interoperacyjność wojskowa i zdolność do natychmiastowego wsparcia sojusznika w razie zagrożenia. Oznacza to nie tylko wspólne ćwiczenia i procedury, ale też konkretne inwestycje w infrastrukturę, a gdzie to możliwe – standaryzację używanej amunicji oraz części zamiennych, tak ważnych w momencie konfliktu.

Przykładem jest budowany obecnie we współpracy Stoczni Wojennej i firmy Saab nowoczesny okręt radioelektroniczny (SIGINT) dla Marynarki Wojennej RP — jego odpowiednik służy już w szwedzkiej flocie. To nie tylko zwiększa interoperacyjność, ale także przynosi wymierne korzyści dla obu przemysłów zbrojeniowych.

Kolejnym krokiem powinno być wspólne wejście w programy rozwoju nowych zdolności bojowych — nie tylko jako odbiorca, ale jako współtwórca. W tym kontekście warto zwrócić uwagę na propozycję Saab Kockums w ramach programu „Orka", która zakłada dostarczenie Polsce nowoczesnych okrętów podwodnych najnowszej generacji — tych samych, które dopiero wchodzą na wyposażenie szwedzkiej marynarki.

Szwedzka oferta obejmuje nie tylko jednostki pływające, ale też transfer technologii i realne włączenie polskiego przemysłu stoczniowego i jego rozwiązań do ich produkcji — zarówno na potrzeby Polski, jak i przyszłych zamówień eksportowych. To szansa także dla polskiego przemysłu, który może eksportować swoje projekty, takie jak wyrzutnie Piorun.

Równie ważne jest rozwijanie wspólnych zdolności badawczo-rozwojowych — od projektowania, przez testy, aż po wdrożenia. Polska, Szwecja oraz Finlandia mogłyby stworzyć wspólne konsorcja badawcze,

które testowałyby nowe technologie, bezzałogowe systemy czy nowoczesne sensory pola walki.

Nie tylko obronność

Postulowana współpraca w ramach Trójkąta Bałtyckiego powinna obejmować także kwestie gospodarcze, w szczególności rozwój i kooperację w obszarach infrastruktury portowej, energetycznej oraz przetwarzania danych — kluczowych w dzisiejszym świecie.

Obecnie wszystkie trzy państwa intensywnie rozwijają morskie farmy wiatrowe. W Polsce powstaje Baltic Power o mocy 1,2 GW, Szwecja może pochwalić się liderem branży, tj. firmą Vattenfall (która ostatnio zasłynęła reklamą z Samuelem L. Jacksonem, będącą odpowiedzią na słowa Donalda Trumpa o wiatrakach), a Finlandia w ciągu ostatnich trzech lat podwoiła swoje moce produkcyjne.

Wspólnie moglibyśmy nie tylko zwiększyć moce przesyłowe energii przez Bałtyk, co wzmocniłoby bezpieczeństwo energetyczne i zwiększyło odporność na blackouty — zjawisko, które wciąż stanowi realne zagrożenie, o czym świadczy niedawny przypadek Hiszpanii — ale także zintensyfikować współpracę w zakresie rozwoju nowych farm wiatrowych oraz produkcji turbin i komponentów. Taka integracja przemysłowa otworzyłaby przed naszymi gospodarkami nowe możliwości eksportowe, stworzyła miejsca pracy i podniosła konkurencyjność regionu na globalnym rynku OZE.

Często podnoszoną kwestią wobec modelu rozwoju państwa jest bezpieczeństwo danych, szczególnie tych wrażliwych, dotyczących obywateli. Outsourcing danych do big techów jest jednym z najniebezpieczniejszych procederów — zazwyczaj niezauważalnym dla obywateli, ale prowadzącym do utraty suwerenności cyfrowej. Państwo traci kontrolę nad tym, gdzie i w jakim celu są przetwarzane dane, co może prowadzić do naruszeń prywatności i bezpieczeństwa. Powoduje to także zależność technologiczną od firm zarządzających kluczowymi systemami, np. w ochronie zdrowia czy sądownictwie.

Dlatego współpraca państw powinna się opierać na budowie wspólnej, niezależnej od big techów z USA czy Chin infrastruktury przetwarzania danych. Populacja państw Trójkąta Bałtyckiego sięga około 55 mln osób, co pozwala na realizację takich rozwiązań i jest opłacalne ekonomicznie. Przede wszystkim powinna to być infrastruktura dla administracji publicznej, sądownictwa oraz sektora ochrony zdrowia — z uwagi na wrażliwość przechowywanych danych.

Czy ma to szansę się udać?

Trójkąt Bałtycki to bez wątpienia ambitny i politycznie długoterminowy projekt. W ramach pierwszego kroku w Polsce należałoby opracować „białą księgę" – formalny, ponadpartyjny dokument, który określi cele strategiczne i szczegółowy plan ich realizacji. Powinien on zawierać harmonogram działań rozpisany na kilkanaście lat, z punktami kontrolnymi, które pozwolą oceniać postępy i wprowadzać korekty, lecz bez zmiany strategii. Księga wskazywałaby także kluczowe inwestycje, takie jak rozbudowa portów, budowa energetyki jądrowej czy rozwój programów badawczo-rozwojowych. Musi być ona opracowana i przyjęta przez wszystkie partie jako element ponadpartyjnego konsensusu. Byłby to fundament instytucjonalny, na którym można oprzeć realizacje długoterminowej polityki naszego państwa, kontynuowany przez wszystkie kolejne rządy.

Do tego dochodzi jeszcze jeden istotny problem: poziom strategicznego myślenia wśród części polskich

decydentów często odbiega od tego, co widzimy u naszych północnych sąsiadów. Wystarczy spojrzeć na punkt trzeci z „Deklaracji Polskiej", czyli dokumentu przygotowanego przez największą partię opozycyjną w obecnym Sejmie: „Należy bezwzględnie postawić na ścisły i niezachwiany, strategiczny sojusz militarny i gospodarczy ze Stanami Zjednoczonymi. Armia Polska musi zostać rozbudowana we współpracy z USA i nie być podporządkowana rozkazom Unii Europejskiej".

Tego rodzaju „programy" pokazują, że spora część klasy politycznej nie rozumie, w jakim świecie żyjemy. I niestety – jeśli taki przekaz ma dominować, to trudno oczekiwać, że Polska będzie postrzegana jako poważny partner do tworzenia realnych sojuszy opartych na wzajemnym zaufaniu.

Europejscy członkowie NATO nadal zakładają, że w chwili pojawienia się realnego zagrożenia z pomocą przybędą wojska amerykańskie, a co za tym idzie, jedność sojuszu i jego wiarygodność zostanie zachowana. Tymczasem do głębszych, bardziej symetrycznych relacji potrzeba więcej: przewidywalności, spójności, i przede wszystkim — świadomości, że geopolityka to nie gra w emocje i deklaracje, tylko w interesy i długi okres czasu.

Dlatego Polska już dziś powinna budować relacje z partnerami i wychodzić z inicjatywą do krajów z naszego regionu, jednocześnie pokazując, że jest krajem godnym zaufania i zdolnym do współpracy na równych warunkach.

Bibliografia:

1. L. Kayali, L. Mackenzie, *Europe shows withdrawal symptoms after 75 years of addiction to US troops*, Politico 25.04.2025, https://www.politico.eu/article/nato-united-states-troops-germany-security-maps-europe-military-peter-hegseth/
2. *Europe couldn't replace US forces 'overnight': German defence minister*, Space War 14.02.2025, https://www.spacewar.com/afp/250214133644.i0b60afx.html
3. *PiS wychodzi z 10-punktową „Deklaracją Polską". „NIE dla koalicji z Tuskiem i jego ludźmi"*, wPolityce 25.07.2025, https://wpolityce.pl/polityka/736008-deklaracja-polska-sprawdz-pelna-tresc-dokumentu

Nagranie: https://www.youtube.com/watch?v=tzyvEwV1k8U

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/trojkat-baltycki-nowy-format-wspolpracy-w-polskiej-polityce-zagranicznej/

WSPÓŁTWÓRZ NOWY ŁAD

Za Nowym Ładem stoją czytelnicy, którzy dorzucają się do jego istnienia. Dołącz do nich — jednorazowo, w kwocie, która Ci odpowiada.

DOŁĄCZAM

wspieram.nlad.pl

Zeskanuj, aby wesprzeć